

Język polski musi stać się na Wileńszczyźnie urzędowym — dla naszego dobra

Rajmund Klonowski

31 sty
2014

Jednym z postulatów, od początku litewskiej niepodległości podnoszonych przez polską społeczność na Litwie, jest wprowadzenie języka polskiego jako języka urzędowego na Wileńszczyźnie. Prawo takie przewiduje także Traktat Polsko-Litewski oraz inne międzynarodowe zobowiązania przez Litwę przyjęte. Niektórzy jednak nie rozumieją, po co nam to.

Rzeczą oczywistą jest, że Polacy na Litwie nie pojawili się podczas jakiejś fali migracji, zarobkowej to czy politycznej, tylko od zawsze są u siebie, złotymi zgłoskami zapisując się w historii regionu. Dlatego też naszym prawem moralnym

jest, by na ziemi, na której od wieków kwitnie polska kultura, zraszana regularnie polską krwią i polskim potem, mogła być używana mowa polska. Europejskie tradycje ochrony praw grup mniejszościowych także przewidują takie rozwiązania, które funkcjonują praktycznie w całej Europie — zaczynając od Szwecji i Finlandii, a kończąc na Hiszpanii, Włoszech czy Chorwacji.

Jednak argumenty prawne i moralne nie zawsze docierają, kiedy w brzuchu burczy. Za takim rozwiązaniem przemawiają jednak także argumenty ekonomiczne — które są najpoważniejsze, jeśli chcemy politykę prowadzić w oparciu o interesy, a nie emocje.

A brzuch burczy o tym, że dziś na Litwie język polski nie jest potrzebny. Nie zdaje się z niego egzaminu państwowego, nie liczy przy rekrutacji na studia, nikt też nie wymaga jego znajomości przy poszukiwaniu pracy, a poza bardzo nielicznymi wyjątkami nie jest nawet traktowana jako zaleta. Za mówienie po polsku w pracy pracownikom Kolei Litewskich grozi obcięcie premii, a gdy któryś z samorządów wspomniał w ogłoszeniu o pracę, że znajomość języka polskiego u kandydatów jest mile widziana, wybuchła afera.

W związku z — między innymi — powyższym, uczniowie szkół polskich nie przykładają się do nauki swego języka ojczystego, nie inwestują czasu w poznawanie jego literatury (jednej z najbogatszych w świecie!), a poza murami szkoły z poprawną polszczyzną w ogóle kontaktu prawie nie mają, więc zapominają ojczystego języka na rzecz sztucznego miksu, tworzonego z zaczerpnięć z rosyjskich filmów, litewskich promocji w markecie i angielskich piosenek na antenie polskiego radia.

Reklama

Dlatego uczynienie języka polskiego językiem urzędowym podniosłoby rangę polszczyzny także w szkole. Znajomość języka polskiego stałaby się potrzebna, a więc jego uczenie się także. Szkoły byłyby zmuszone inwestować więcej w nauczanie języka polskiego, potrzebni staliby się także poloniści i studia polonistyczne, a wileńscy Polacy staliby się o wiele konkurencyjni na rynku pracy w stosunku do osób przyjezdnych, nieznających lokalnego języka urzędowego — ukróciłoby więc zatem także napływ ludności z innych regionów Litwy (w ten sposób skorzystałyby także te regiony, tracące obecnie gros ludności na rzecz Wilna).

Idąc dalej, należy także zauważyć, że Wileńszczyzna stałaby się w ten sposób również atrakcyjniejsza dla ewentualnych inwestorów z Polski, gdyż nie musieliby ponosić kosztów tłumaczenia dokumentów. O takich



korzyściach gospodarczych w tym momencie możemy jedynie pomarzyć. O tym, że tego typu współpraca gospodarcza (analogicznie, mogący prowadzić dokumentację po polsku przedsiębiorcy z Wileńszczyzny mieliby ułatwione inwestowanie i szukanie partnerów w Polsce) przyniosłaby zyski pozwalające na więcej niż pokrycie niewielkich w sumie kosztów dwujęzycznej administracji, można się przekonać choćby na przykładzie regionów, które wprowadziły podobne rozwiązania, jak choćby Tyrolu Południowego na północy Włoch.

Dlatego każdy świadomy Wilniuk, dbający o dobro swego regionu, powinien nie tylko popierać, ale też aktywnie żądać jak najszybszego wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego na terenie całej Wileńszczyzny.

Przykład zaś wielojęzycznej urzędowo Szwajcarii pokazuje, że takie rozwiązanie nie tylko nie stanowi zagrożenia dla autentycznych lokalnych dialektów, ale wręcz je wzmacnia.

<http://blog.klon.name/>

